

Ks. Wacław Świerzawski, Kraków

LITURGICZNA FORMACJA KAPŁANA

Już samo postawienie takiego problemu może dziwić. Przecież cała formacja w seminarium duchownym jest na to nastawiona, aby przygotować kapłana świadomego swoich obowiązków w oparciu o szeroko rozbudowane podstawy tak teoretyczne jak i praktyczne. Niewątpliwie tak jest, ale wiemy także skądinąd, że stale wyłania się potrzeba szukania nowych dróg w metodzie wychowania. Trudno byłoby monopolizować wychowanie seminaryjne mówiąc o konieczności ustawienia go właśnie na osi liturgicznej — takie twierdzenie byłoby jeszcze może zbyt arbitralne i prowadziłyby z pewnością do dyskusji, której wcale nie mam zamiaru tutaj podejmować. Ale faktem jest również — i to będzie punktem wyjścia do tych rozważań — że wiele osób, nawet kapłanów, po dziś dzień uważa liturgię za rubrycystykę.

Nie zamierzam zajmować się tu szczegółowo zagadnieniem nie w ramach formacji kapłana¹). Podane sugestie mają nie tylko przypomnieć fakt, że problem nauczania liturgii w seminarium jest zadaniem istotnym, od którego zależą dalsze losy odnowy liturgicznej, a tym samym duszpasterstwa liturgicznego, ale mogą również w pewnym stopniu stanowić wytyczne dla dalszego samokształcenia kapłanów pracujących w parafiach czy też alumnów starszych lat kursów seminaryjnych.

Narzucają się tutaj dwa istotne zagadnienia, z których pierwsze dotyczy treści programu. W związku z tym pragnę przypomnieć, że trzeba zwracać szczególną uwagę na to, by kurs liturgiki był bardziej kursem egzegezy aniżeli introdukcji. Aby przeprowadzić pogłębioną syntezę, trzeba najpierw w sposób wystarczający nauczyć egzegezy przynajmniej ważniejszych tekstów liturgicznych. Tutaj wyłania się postulat pogłębienia nie tylko aspektu historycznego, ale także teologicznego ze specjalnym podkreśleniem aplikacji teologicznych z dziedziny życia wewnętrznego (np. liturgia jako *mysterium Christi*: spotkanie z Chrystusem w liturgii). Teoretyczna wiedza o liturgii powinna pomóc do zbudowania sobie teologicznego zaplecza w związku z komentowanym obrzędem. Tak właśnie wyglądały katechezy mystagogiczne Ojców Kościoła.

Drugim zagadnieniem niezmiernej wagi jest związanie teorii liturgicznej z konkretnym życiem liturgicznym. Często się zdarza, że dwa nurty idą osobnymi łożyskami, a czasem nie są ze sobą w ogóle zharmonizowane. Tak w seminarium, jak i później w parafii, musi być uformowane żywe środowisko, które zaświadczy, że cała odnowa liturgiczna jest nie tylko ruchem liturgicznym, ale prawdziwym

¹ Por. enc. MDH, 102.

życiem liturgicznym. Odpowiedzialność za tę żywą rzeczywistość ponoszą w seminarium przełożeni, a w parafii — rządcy parafii. Oczywiście trzeba się liczyć z powolnością procesu narastania takiej żywej wspólnoty — narastania najpierw na płaszczyźnie świadomości, a następnie na płaszczyźnie zaangażowania. Styl ten nie znosi organicznie żadnej sztuczności czy reżyserstwa i właśnie w kontekście życiowym weryfikuje swoją autentyczność. Jeśli był tylko zewnętrznym „zorganizowanym” poczynaniem, nie przetrwałby próby czasu.

W ostatniej wypowiedzi zazębiły się wyraźnie dwie płaszczyzny ściśle od siebie zależne. Formacja alumnów nie kończy się w chwili święceń. Też tę można przenieść także na teren liturgii. Dalszy ciąg wykładów z wszystkich dyscyplin liturgicznych podejmuje w parafii sam kapłan, mając już w konfrontacji z terenem doświadczenie, które ułatwi mu wyselekcjonowanie zagadnień, zhierarchizowanie ich według pewnej skali praktycznego zapotrzebowania i zdeterminuje sposób ich kontynuacji. Wspólnotę zaś seminaryjną, w której zakosztował smaku życia liturgicznego — czy to przez rozbudzone praktyki liturgiczne w kaplicy seminaryjnej, czy w przepychu uroczystości pontyfikalnych, czy wreszcie podczas wakacyjnego stażu w parafiach — zastąpi mu wspólnota własnej parafii, gdzie stanie się współpracownikiem proboszcza przez nominację biskupa.

I oto wyłania się nowy bardzo ważny problem. Zanim go jednak omówimy, trzeba zatrzymać się przez kilka chwil na pierwszym zagadnieniu, które przez swój aspekt praktyczny ma specyficzną rangę. Chodzi mianowicie o zorganizowanie sobie studium liturgii w parafii. Wysiłek ten można by nazwać przygotowawczą pracą duszpasterza-liturga wobec siebie. Takie sformułowanie tego ważnego problemu nie powinno budzić zastrzeżeń. Nigdy nie przekazuje się niczego bez uprzedniego zainteresowania się przedmiotem, uprzedniej „pasji”, co z kolei domaga się rzetelnego przygotowania, wciąż od nowa pogłębianego i reformowanego. Liturgia staje się na naszych oczach dziedziną kluczową i stawia się ją obecnie na tej samej płaszczyźnie co teologiczne nauki praktyczne.

Zorganizowanie takiego studium stanowi pewien wąski wycinek poszerzonego zagadnienia zorganizowania sobie przez młodego kapłana studium w ogóle. Powiedziano już i napisano na ten temat wiele²⁾. Jest to bowiem problem niełatwy i — powiedzmy wyraźnie — jak najściślej złączony z uprzednią formacją seminaryjną, a może nawet z wcześniejszą formacją domowo-licealną. Głód wiedzy musi być umiejętnie obudzony, niemal sprowokowany, bo jeżeli nie ukaże się perspektyw, nikt się nie zaangażuje. W parafii czynniki „napędowe” pobudzające do studium są wprost proporcjonalne do czynników

² Por. J. Guelden, *Grundsätze und Grundformen der Gemeinschaftsmesse in der Pfarrgemeinde*, art. w *Volksliturgie und Seelsorge*, Alsatia b.r., 123—125.

odwodzących od niego. W tej chwili — bez analizy socjologicznej tych czynników — zakładamy, że kapłan zorientowany w pracy, traktujący ją poważnie i z pełną odpowiedzialnością, a przy tym mający zrozumienie dla studium, jest zdecydowany w jakiś sposób je sobie zorganizować. Kapłan taki widzi miejsce i rolę liturgii nie tylko w syntetycznej całości nauk teologicznych, ale zdaje sobie sprawę, że zajmuje ona centralne miejsce w każdym duszpasterskich poczynaniach.

Sugestie nie przekroczą granic zwykłej dyscypliny, analogicznej do innych odcinków pogłębianej wiedzy. Mam tu na myśli przede wszystkim dobre opracowania i podręczniki, których jest coraz więcej, i to nie tylko w językach obcych, oraz czasopisma fachowe z zakresu duszpasterstwa, których niestety jeszcze w Polsce nie mamy. Przy tym nasuwa się bardzo realna i konkretna uwaga: nie robić ze studium (myślę o aspektach duszpasterskich studium kapłana-duszpasterza) oderwanych akademickich poszukiwań w typie pisania przyczynków historycznych. Należy pogłębiać te odcinki, jakie aktualnie narzuca życie, i czynić to w związku z konkretnym zapotrzebowaniem, które wychodzi zazwyczaj od jakiejś specjalnej grupy, najczęściej młodzieżowej, czy też wypływa ze specjalnej akcji liturgicznej, np. inicjacja do Mszy św. Zapotrzebowanie takie determinuje niejako treść studium, a także w pewien sposób metodę pogłębienia.

Wreszcie, mówiąc o studium liturgicznym kapłana, trudno pominąć jeszcze jeden niezmiernie ważny odcinek, a mianowicie całość życia wewnętrznego, które może mieć również aspekt liturgiczny. To najgłębsze odkrycie, jakiego kapłan może dokonać, ma na pewno większe znaczenie dla całokształtu jego duszpasterstwa aniżeli jakiegokolwiek najlepiej zorganizowane studium. Kapłan, który sam „zasmakował” w liturgii, który obecuje na codzień z księgami liturgicznymi, który odprawia medytacje w oparciu o księgi liturgiczne ułożone według wytycznych roku liturgicznego, który na nich opiera swoje kazania i katechezy, który odkrył wewnętrzny skarb liturgii, jej duszę — mistyczne Ciało Chrystusa nazywane inaczej życiem wewnętrznym Kościoła, kapłan taki zobaczył o wiele więcej: odkrył on mianowicie nerw zasilający jego styl duszpasterski. Wtedy jego studium będzie napewno zmodyfikowane, co jest zresztą logiczną konsekwencją takiej postawy. I to jest właśnie tym osiągalnym optimum, jakie kwalifikuje takiego kapłana do określenia go mianem *sacerdos mysteriis edoctus*.

Czy taka postawa da się zrealizować w zwykłym życiu parafialnym? Nie ma najmniejszej wątpliwości, że tak. Najczęściej się zdarza, że pewne pionierskie jednostki docierają po długiej udręce i wielu okrężnymi drogami do odkrycia „nowej ziemi”, jaka ukryta jest w symbolu liturgicznym, i stają się już do końca swego życia mistagogami wprowadzającymi w niezmierzone głębie tajemnicy

Chrystusa. Dużo prościej by było, gdyby młody kapłan mógł spotkać pewne zorganizowane już uprzednio ekipy liturgiczne, które na zasadzie wspólnotowej inicjacji przekazałyby mu sumę doświadczeń praktycznych i tym samym wprowadziły w krąg spraw, które sam może dopiero po latach potrafiłby dostrzec i docenić ich ważność.

Jest to w tej chwili jeden z kluczowych problemów w tej dziedzinie. Poza prywatnym studium, które niewątpliwie jest drogą zawsze otwartą dla każdego, kapłani, a przede wszystkim proboszczowie większych parafii, powinni utworzyć takie ekipy liturgiczne, powołując do nich kapłanów zatrudnionych w parafii. Oczywiście jest rzeczą że księża tacy, przyszli członkowie ewentualnych ekip liturgicznych, muszą najpierw dojść do porozumienia na innych płaszczyznach. Może to być *vita communis cleri*, zalecana tak usilnie przez ostatnich papieży; może to być wspólnota bardziej lub mniej scementowana, np. na zasadzie wspólnego planu apostołskiego, który wydzielił wszystkim własne sektory na terytorium parafii i tym samym obciążył odpowiedzialnością za pracę na danym odcinku. Ważnym momentem jest tutaj również wspólne dzielenie się osiągnięciami i wspólne poszukiwanie nowych dróg, co przy odpowiednim podziale pracy może doprowadzić do wytworzenia zespołu czynnego, zwartego, operatywnego, mogącego liczyć na jakieś rezultaty. W każdym razie zagadnienie to, schodzące z jednej strony do ontologicznych źródeł kolegiałności kapłańskiej, a z drugiej strony mające tak wielki wydzźwięk praktycznego zapotrzebowania, nie powinno być pominięte w artykule, gdzie mówi się o liturgicznej formacji kapłana³).

Liturgiczna formacja kapłana jest przede wszystkim i *par excellence* formacją apostołską. Na ten moment kładę tutaj szczególny nacisk, by uniknąć niejasności, tym bardziej, że w związku z liturgią jest jeszcze dzisiaj tak wiele nieporozumień. Liturgia nie jest rubrycystyką, ale życiem wewnętrznym Kościoła. Kapłan liturgicznie uświadomiony i zaangażowany nie jest rubrycystą, ale a p o s t o ł e m.

Ten charakter apostołski kapłaństwa hierarchicznego⁴) wyróżnia je spośród wszystkich innych funkcji w mistycznym Ciele Chrystusa. Postaram się tutaj wyjaśnić. Otóż etymologicznie wyraz „apostół” jest związany albo z łacińskim określeniem „mitto”, „missio” albo z wyrazem „apostolatus”, który pochodzi z greckiego *apostolê* i dotyczy funkcji apostoła *apostolos*. Jest więc w tym określeniu odniesienie posłanego do posyłającego. W przypadku biblijnym wskazuje ono na Tego, od którego pochodzi wszelkie apostołstwo, wszelka

³ A. M. Roguet, OP, *La collégialité du sacerdoce*, art. w *Pastorale oeuvre commune*, Fleurus 1956, 129—143; por. H. Bissonnier, *De quelques conditions psychologiques de la vie d'équipe*, *ibid.*, 145—167; por. ks. W. Świerżawski, *Duchowość kapłańska w wypowiedziach ostatnich papieży*, A.K., 311 (1960) 267—268.

⁴ L. M. Dewailly, OP, *Envoyés du Pere, Mission et apostolicité*, ed. de l'Orante 1960.

misja. A więc apostołstwo kapłana to nie jego zewnętrzne prace stanowiące przedmiot jego zaangażowania, lecz fakt, że wykonuje je właśnie kapłan, którego ktoś do tego przeznaczył i wysłał⁵).

Apostoł Nowego Testamentu to pełniejszy wyraz starotestamentowego *šālūah* — „posłany”. Pełniejszy o tyle, że realizuje w sobie nie tylko funkcję urzędu w znaczeniu prawnym, ale ta funkcja prawna jest niejako „nasycona” rzeczywistością mistyczną. Dlatego kapłan Nowego Testamentu nigdy nie jest „urzędnikiem”, nawet wtedy, gdy siebie sam w jakiś sposób zdegraduje. Ta tajemnicza rzeczywistość opiera się na wypowiedzi Chrystusa: „,Jak Ojciec mnie posłał, tak i ja was posyłam.’ Mówiąc to tchnął na nich i rzekł im: ,Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, będą im odpuszczone; a którym zatrzymacie, będą im zatrzymane’ ”. (J 20, 21—23). Dar Ducha Św. odpuszczania grzechów jest darem obecności Bożej w celu kontynuowania dzieła Bożego, dzieła „nowego narodzenia z wody i z Ducha Św.” (Nikodem).

Rzeczywistość sakramentów opiera się na rzeczywistej obecności Boga w tych, którzy są jego „Apostołami”, jego szafarzami. Według słów św. Jana Ojciec jest w Synu — wysłanym. Skoro więc Syn z kolei wysyła, podobnie jak sam został wysłany, to wówczas On sam jest prawdziwie obecny w swoich Apostołach. W ten sposób czyni w nich swoje dzieło tak, jak Ojciec czyni swoje w Nim (por. Mt 10, 40; 18, 20). Nowy Testament zawiera realną obecność tego, który wysyła, w wysłanym. To jest węzeł całej tajemnicy Chrystusa i tajemnicy Kościoła⁶).

Rozważania powyższe kierują nas do teologicznej nauki o relacjach w Trójcy Przenajświętszej. Misja Apostołów jest nie tylko analogią do misji Syna i Ducha Św., ale jest ona jej prostym przedłużeniem i bez tego nie może być zrozumiana. Trójca Św. w ortodoksyjnym ujęciu Biblii i liturgii nie jest prawdą abstrakcyjną i statyczną, lecz wszystko pochodzi w niej od wiecznej i trwałej płodności Ojca. To Ojciec trwa w nieprzystępnej dla stworzeń światłości (1 Tym. 6, 16) i objawia się tylko przez dwie inne osoby Boskie, jak przez ręce święte i czcigodne, które nas dotykają, nas ujmują i konsekrują dla Niego⁷). Ojcostwo to ostatnie słowo, jakie Bóg powiedział o sobie samym. Przez Chrystusa dowiedzieliśmy się o Nim, choć już w samym akcie Wcielenia Słowa wewnętrzne życie Boga, jak najbardziej transcendentne ze względu na stworzenie, wyszło w ekstatycznej miłości poza siebie.

Słowo Ojca, Słowo Żywe, jest wyrazem i doskonałym obrazem Ojca — wyraża bowiem i ukazuje wszystko, co jest w Ojcu. Przez

⁵ L. Bouyer, *Le sens de la vie sacerdotale*, Desclée, 1960, 9.

⁶ Y. Congar, OP, *Jalons*, o.c., 214—220; por. A. George, SM, *Le sacerdoce de la Nouvelle Alliance dans la pensée de Jésus*, art. w *La tradition sacerdotale*, ed. Mappus 1959 61—81.

⁷ Por. L. Bouyer, *Le sens*, o.c., 12.

Syna miłość Ojca, która w nim spoczywa, wraca znowu do Ojca. Ojciec jest kochany miłością tą samą, którą On kocha. Słowo, którym wypowiada się Ojciec, jest też Słowem, które Ojciec uwielbia. Syn pochodzący od Ojca wraca do Niego w Duchu św. Duch św. jest darem Ojca, który daje wszystko, czym jest. Ale również Duch św. jest darem Syna dla Ojca, pochodząc od Ojca w Synu, wraca z Synem do Ojca.

Krzyż Chrystusa i Jego wyniszczenie jest szczytem daru Ojca, ale jest też momentem, od którego poczynawszy odżywa miłość ludzi ku Ojcu. Od nowa ludzkość z Synem i w Synu przez Ducha św. staje się darem dla Ojca. Powraca, aby Go uwielbić (por. Gal. 44). Przez Wieczernik i Golgotę zstąpiła na ziemię miłość — dar kochania Boga tak jak On kocha przez Ducha św.

Zadaniem kapłańskiej posługi — ministerium — jest przekazanie światu znajomości i skutecznej rzeczywistości tych nierozdzielnych relacji Bożych i ich wewnętrznych życiodajnych związków oraz wprowadzenie w ten żywy nurt wszystkich, za których Słowo Ojca, Syn Boży, poniosło śmierć. Dlatego apostołat kapłana nie jest niczym innym, jak tylko uczestnictwem najpierw w misji Syna, a następnie Ducha św. Kapłan ma być dalszym ciągiem Chrystusa i Jego dzieła w świecie. Jest więc wysłany przez Ojca z misją objawienia Go. Ma być nie tylko świątynią Ducha, ale zwiastunem i szafarzem Ducha Ojca, heroldem Jego przyjścia i liturgiem powtarzającym Jego dzieło. Ma być obrazem Ojca, ma ten obraz wyciskać na innych, jak Chrystus wycisnął na nim napełniając go Duchem, ażeby wszyscy żyli życiem Syna, tzn. życiem, które zna Ojca i miłuje Go.

Kapłan jest kapłanem tylko wtedy, kiedy jest Apostołem, misjonarzem, „posłanym” z misją Syna do świata, kiedy obwieszcza *kérygma* naukę Syna o Ojcu a nie swoją. Treścią tej nauki jest nie tylko Dobra Nowina o zbawieniu, ale „ukazanie oblicza Ojca”, aby Bóg był dla wszystkich — poznany i miłowany. Poza tym kapłan jest kapłanem, kiedy daje nie tylko to wszystko co dostał od Syna, ale to czym Syn jest, czym przez Syna jest Ojciec. Kapłan daje i ma dawać miłość Ojca.

Równocześnie przez kapłana świat oddaje się Bogu, przedtem jednak musi nastąpić obwieszczenie i przekazanie daru Ojca. Po przekazaniu — w ruchu odwrotnym — wszystko, już nie tylko od jednostek, ale od wszystkich, od całego ludu Bożego, od całej społeczności, a także w jakiś sposób od całej ludzkości i od całego stworzenia, wraca w kulcie uwielbienia na łono Trójcy Przenajświętszej⁸).

⁸ Por. A.M. Henry, *Esquisse d'une théologie de la mission*, Cerf 1959; L. J. Suenens, *L'Eglise en état de mission*, Desclée 1955; A. Chavasse, *Eglise et apostołat*, Casterman 1955.

W kapłanie, jak kiedyś w Chrystusie, zbiegają się te dwa prądy: jeden idący z góry od Ojca ku ludziom, kiedy kapłan jest heroldem Słowa Bożego przekazującym Jego dicta i kiedy jest instrumentem Ducha św., szafarzem powtarzającym Jego acta oraz prąd idący z dołu od ludzi, kiedy kapłan przynosi i przekazuje Ojcu przez Syna w Duchu św. dar swój i całego ludu Bożego, który świadomie i czynnie wyraża Bogu swoją wdzięczność. Te dwa nurty, jak dwie zasadnicze czynności kapłana, stanowią jedną funkcję apostolską, która była zaszczytem Apostoła Narodów — Apostolus Jesu Christi — i w niej właśnie odkrywamy herolda i liturga.

W związku z tymi uwagami pozostał do rozpatrzenia jeszcze jeden problem. Otóż w zależności od stopnia uświadomienia sobie przez kapłana nadprzyrodzonej rzeczywistości kapłaństwa, która w swym centralnym punkcie przechodzi niejako przez oś czy soczewkę liturgii, zarysowuje się w duszy kapłana pewien konflikt, który na pozór wydawać się może poważny, zaś po głębszej analizie da się rozwiązać według poprawnej ortodoksji. Chodzi mianowicie o napięcie, jakie rodzi się pomiędzy tzw. pokusą synagogi — jak to określa Congar — a pokusą zaangażowania (oczywiście mam tu na myśli odcinek duszpasterstwa liturgicznego).

Otóż kapłan-liturg, świadomy swojej misji, musi być jej wierny, podobnie jak musi być wierny ortodoksji doktrynalnej. Nie może uronić ani „joty” z tego co otrzymał. Mówiąc konkretnie — ortodoksja liturga istnieje w pełni wtedy, kiedy jest on równocześnie rubrycystą. Ową wierność rubrykom należy jednak pojmować w sposób właściwy, aby nie wpaść w liturgiczną „sklerozę”, co jest także w pewnym sensie przegrana. Jak z jednej strony — według określenia J. Gaillarda, OSB — „wierność rubrykom jest najbezpieczniejszą drogą do kontemplacji”⁹), tak z drugiej strony coraz częściej mówi się o twórczej inicjatywie kapłanów, która nawiązując do ducha wczesnego chrześcijaństwa sugeruje konieczność przystosowań do godziny historii¹⁰). I dopiero w syntezie tych dwu aspektów, kapłan-liturg odnajduje swoją równowagę i pełnię.

Kraków

KS. WACŁAW ŚWIERZAWSKI

⁹ J. Gaillard, OSB, *Rubriques et contemplation*, *Evangéliser* — *Precher le Christ a notre temps*, 70 (1958) 315.

¹⁰ Por. wypowiedź arcbpa B. Kominka we wstępie do *Directorium sakramentów*.